

Wiadomość Tygodnia

„BYĆ DOBRYM JAK CHLEB” – ZAKOPANE UCZCIŁO BRATA ALBERTA

„Być dobrym jak chleb” – to tytuł konferencji naukowej, która odbyła się w sobotę w Zakopanem. Było to ostatnie wydarzenie pod Tatrami w ramach Roku Św. Brata Alberta. Adam Chmielowski był bardzo związany ze stolicą polskich Tatr.

Na program konferencji złożyły się wykłady o związkach Brata Alberta z Zakopanem, działaniach artystycznych Adama Chmielowskiego, jego duchowości. Był też wykład o Bracie Witalisie, pierwszym pomocniku Brata Alberta, który pochodził z Podczerwonego koła Czarnego Dunajca.

Konferencji towarzyszyły programy artystyczne przygotowane przez uczniów z zakopiańskich szkół, m.in. z Liceum Oswalda Balcera i Liceum Plastycznego im. Antoniego Kenara. Można było zobaczyć także wystawę prac podhalańskich artystów pt. „Nikt nie idzie sam do nieba” ukazujących postać św. Brata Alberta i rzeźby nawiązujące do jego działalności. Wystawę będzie można zobaczyć w kościele na Olczy do końca 2017 r.

Adam Kitkowski z Tatrzańskiego Klubu Niezależnych, współorganizatora konferencji przypomina, że Brat Albert wielokrotnie bywał w Zakopanem, a dzięki Władysławowi hrabiemu Zamoyskiemu otrzymał „kęs” tatrzańskiej ziemi, na której wybudował pustelnię. Później jego współbracia wzniesli tu klasztor zaprojektowany przez Stanisława Witkiewicza



– Ten wspinały artysta malarz i święty polski jest obecny w naszej zakopiańskiej świadomości od wielu lat, a to przez obecność sióstr i braci albertynów na Kalatówkach i w kaplicy na ulicy Za Strugiem, czy też poprzez Kuchnię Brata Alberta na ulicy Nowotarskiej. Tego niezwykle skromnego świętego upamiętniamy ponadto w wydarzeniach artystycznych – malarskich, literackich czy muzycznych odbywających się w wielu miejscach Zakopanego i Podhala – dodaje Adam Kitkowski.

Konferencja „Być dobrym jak chleb” odbyła się w zakopiańskiej parafii Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej Objawiającej Cudowny Medalik. Honorowy patronat nad konferencją, tak jak nad całością zakopiańskich wydarzeń w setną rocznicę śmierci Adama Chmielowskiego objęli Grzegorz Józkiwicz – przewodniczący rady Miasta Zakopanego, brat starszy Paweł Flis – przełożony generalny zakonu albertynów i artysta rzeźbiarz Stanisław Cukier – dyrektor Zespołu Szkół Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem.

Organizatorami konferencji byli księża misjonarze, sprawujący posługę duszpasterską w parafii na zakopiańskiej Olczy, stowarzyszenie Tatrzańskiego Klubu Niezależnych.

W ramach Roku Św. Brata Alberta odbyło się szereg wystaw, koncertów w tamtejszych świątyniach, na których obok polskich artystów, wystąpiły też zespoły czy orkiestry, m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Norwegii. Kalatówki, gdzie znajduje się pustelnia św. Brata Alberta, w 2017 r. nawiedzili też polscy biskupi, którzy na wiosnę tego roku obradowali w Zakopanem. Święty Brat Albert – Adam Bernard Hilary Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi koło Krakowa. W wieku 18 lat brał udział w powstaniu styczniowym. Został ranny, w wyniku czego amputowano mu nogę. Po powstaniu przedostał się do Francji, w Paryżu rozpoczął studia malarskie. Po amnestii w 1865 r. wraca do Warszawy, gdzie również studiował malarstwo, które później kontynuował w Gandawie i w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium (1869-1874).

Po powrocie do kraju w 1874 r. tworzył dzieła, w których coraz częściej pojawiała się tematyka religijna. Malarstwo Chmielowskiego charakteryzowało się prostotą środków, naturalnością i nastrojowością. Oprócz tematyki religijnej malował również realistyczne obrazy. W latach 80. powstał jego słynny obraz „Ecce Homo”.

Adam Chmielowski wstąpił jezuitów, jednak po pół roku opuścił nowicjat i wyjechał na Podole do swojego brata Stanisława. W 1887 r. za zgodą Albina kard. Dunajewskiego przywdział habit, a rok później złożył śluby zakonne, przyjmując imię Albert i dając początek nowej rodzinie zakonnej. Założył zgromadzenie: Braci Albertynów (1888 r.) i Sióstr Albertynek (1891 r.), które oparte zostały na regule św. Franciszka z Asyżu.

Brat Albert zajmował się biednymi i bezdomnymi. Ogrzewalnie miejskie dla bezdomnych przemieniał w przytuliska. Nie dysponując środkami materialnymi kwestował na utrzymanie ubogich. Umarł w 1916 r. w Krakowie. Wyniesienia Brata Alberta do chwały ołtarzy, zarówno beatyfikacji (1983 r. w Krakowie), jak i kanonizacji (12 listopada 1989 r. w Rzymie) dokonał papież Jan Paweł II. Relikwie Świętego znajdują się w Sanktuarium Świętego Brata Alberta Ecce Homo w Krakowie. [KAI](#)

Wiadomości krajowe

DZIĘKCZYNIENIE ZA JUBILEUSZ 300-LECIA KORONACJI NA JASNEJ GÓRZE

Dziękczynny Apel Jasnogórski za jubileuszowy rok 300-lecie koronacji wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia, poprowadził o. Mariusz Tabulski, definitór generalny Zakonu Paulinów.



W swoich rozważaniach o. Mariusz Tabulski mówił: „Dziś też stajemy raz jeszcze w dziękczynieniu Bogu za święty czas jubileuszu koronacji sprzed 300 laty. Za dary Bożego miłosierdzia, za łaski odpustów udzielonych nam przez papieża Franciszka od dnia 8 grudnia ubiegłego roku do dziś, za łaski, których szafarzami byli jasnogórscy spowiednicy, a które przyjmowali pielgrzymi oraz ci, którzy nie mogli odbyć jubileuszowej pielgrzymki, chorzy zwłaszcza, którzy z wiarą przeżywając moment próby łączyli się duchowo z Tobą, z tym sanktuarium”.

„Iluż w ciągu tego jubileuszowego roku przeszło pielgrzymów, pragnąc przez ewangeliczne życie stawać się Twoją ‚Żywą koroną‘ Maryjo, opierając się już nie o własne siły, ale podążając z Tobą i poprzez Ciebie do pełni chrześcijańskiego życia – kontynuował definitór – Iluż tutaj się nawróciło stawiając kolejne kroki w kierunku nowego życia, aby stać się jak Ty, matką, bratem, siostrą Chrystusa, tymi, którzy słuchają słowa Bożego

go i pełnią wolę Ojca. To chyba największy i najbardziej podstawowy wymiar naszego świętowania jubileuszu, oby dalej pozostał w żywych ludziach, w pielgrzymach, w nas, i tych, którzy po nas przyjdą. I w tym właśnie duchu dziękujemy za wszystkich, którzy w tym szczególnym czasie łaski służyli temu dziełu jubileuszu, dziełu ‚Żywej korony‘”.

„Pragniemy na progu 100. rocznicy Niepodległości uświadomić sobie, że koronacja Cudownego Wizerunku w 1717 r. dokonała się w trudnych okolicznościach naszej Ojczyzny, i stała się proklamacją królowania Twojego, i w Twoje imię Maryjo. Było to wydarzenie, do którego wciąż się odwołujemy, jak do przymierza, z pokolenia na pokolenie”.

o. Stanisław Tomoń

Za: www.jasnagora.com

KRAKOWSKA PROWINCJA FRANCISZKANÓW ZOSTAŁA ZAWIERZONA NIEPOKALANEJ

Zawieram Tobie, Maryjo, całą naszą franciszkańską wspólnotę: to kim jesteśmy, co tworzymy i czym żyjemy. Niech Bóg będzie błogosławiony i uwielbiony w darze powołania każdego z nas – powiedział prowincjał, o. Marian Gołąb, podczas aktu zawierzenia krakowskiej prowincji franciszkanów (OFMConv) Maryi Niepokalanej, 8 grudnia 2017 r. Uroczysta Eucharystia rozpoczęła się o godz. 11.30 w Bazylice św. Franciszka z Asyżu w Krakowie i zgromadziła braci ze wszystkich wspólnot prowincji oraz wiernych świeckich.

W wygłoszonej homilii ojciec prowincjał przywołał postać św. Maksymiliana Marii Kolbego, który swoje życie całkowicie zawierzył Maryi Niepokalanej. Zaznaczył, że nie jest przypadkiem, iż o. Maksymilian wstąpił do franciszkanów. *Wiedział, że ten zakon jest Maryjny, że tam będzie mógł realizować swoje marzenie, swój ideał* – mówił kaznodzieja. Podkreślił także, że szczególnie ważne jest miejsce uroczystości, bo to właśnie przy krakowskiej świątyni powstało pierwsze polskie koło Rycerstwa Niepokalanej i został wydany pierwszy numer pisma „Rycerz Niepokalanej”. *Dziś jesteśmy tutaj aby na nowo wyrazić swoje fiat, w duchu Maryi i powiedzieć Maryi, że jesteśmy Jej rodziną, że prosimy Ją aby nas wspomagała, aby nad nami czuwała. [...] Co to znaczy poświęcenie i zawierzenie? Każdy akt poświęcenia siebie jest tak naprawdę wyznaniem wiary w*

miłość Boga. Bo przez Maryję oddajemy się tak naprawdę Bogu – tłumaczył prowincjał.



Po zakończeniu Mszy Świętej bracia udali się procesyjnie do ołtarza Maryi Niepokalanej, gdzie został odczytany Akt zawierzenia Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Matce Bożej Niepokalanej. Przedstawiciele klasztorów z całej prowincji podpisali następnie dokument zawierzenia, a na pamiątkę tego wydarzenia otrzymali ikonę Maryi z Duchem Świętym – Pneumatofora. Oryginał tej ikony powstał jako rezultat medytacji nad tekstami św. Maksymiliana Marii Kolbego, który widział w Maryi ikonę Ducha Świętego.

Za: www.franciszkanie.pl

ABP JĘDRASZEWSKI U KARMELITANEK W KRAKOWIE

Metropolita krakowski rozpoczął Adwent w klauzurowym klasztorze żeńskim. W

sobotę 2 grudnia abp Marek Jędraszewski w kaplicy sióstr Karmelitanek Bosych przewodniczył Mszy św. z poświęceniem tabernakulum. Chwilę przed poświęceniem arcybiskup odwołał się do łacińskiego słowa „tabernaculum”, które oznacza „namiot”. Dla Izraelitów namiot

był miejscem spotkania z Bogiem, bo w nim chroniła się Arka Przymierza i największe skarby określające ich tożsamość. „Dla chrześcijan tabernakulum to miejsce, w którym znajduje się sam Bóg ukryty pod postacią chleba, ciągle czekający na nas i ciągle dający się nam

jako pokarm. (...) Niech to miejsce będzie dla was, czcigodne siostry miejscem spotkania z Tym, który czeka i który się daje. Niech to miejsce spotkania będzie dla was także przestrzenią, w której będziecie słyszały, że Chrystus nie jest wystarczająco miłowany, że za mało ludzi przychodzi, by Go czcić i adorować. Jednocześnie niech to wołanie Chrystusa przypomina wam o bólu tego świata, który nie chce pamiętać o przeszłości, nie myśli o przyszłości i nie ma w sobie owego błogosławionego napięcia między tym, co zostało już dane, a co zostanie dane w przyszłości”.

W wygłoszonej tego dnia homilii metropolita krakowski mówił również o rozpoczynającym się Adwencie, który ma być czasem oczekiwania, modlitwy i ofiary dla ludzi. „To czas pewnego oczekiwania, które ma w sobie tęsknotę i pewien

ból, a jednocześnie radość, że spełni się to, czego pragniemy – przyjdzie Pan”.

Za miejsce, które skupia cały niepokój i ból świata można uznać kaplicę w klasztorze sióstr Karmelitanek Bosych. „Potrzeba nam Boga, który przyjdzie i przemieni nas. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to wołanie o Boga, by przemienił oblicze tego świata jest tym bardziej konieczne, ponieważ świat nie chce słuchać Boga. I nie tylko odwraca swoje uszy, by słowo Boże do niego nie trafiło, ale przekreśla swoją pamięć o tym, co było na tej naszej europejskiej ziemi. To się chce przekreślić jednym wielkim milczeniem i zacieraniem śladu, pociągając razem z tą postawą ogrom nieszczęść i zagrożeń”

Z tego m.in. wynika konieczność modlitwy za świat i coraz głębsze przeżywanie Adwentu. „Módlcie się za ten świat –

oszukiwany, zbłąkany, pogrążony w beznadziei. Skoro tak określamy sytuację współczesnego świata, to z drugiej strony rozpoczynający się Adwent mówi, że może się to zmienić. Ten świat może przyjąć inny kształt. Może zostać przeniknięty Bożym Duchem. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy”.

Dlatego też Adwent musi być również czasem modlitwy, jako ofiary dla ludzi, którzy żyją tak, jakby Boga nie było. „To nie jest prawda o człowieku, który gdzieś w głębi serca ma ukrytą tęsknotę, która niekiedy daje o sobie znać w sposób bardzo dotkliwy. Módlcie się o to, aby jak najwięcej ludzi znalazło się na adwentowej drodze i było przekonanych, że ma ona swój cel i że jest niezwykła, bo jest nią sam Jezus Chrystus, który przychodzi, który nazwał się „Drogą”, który powiedział o sobie: «Jestem Prawdą», który daje nam obietnicę życia wiecznego”.

Za: www.karmel.pl



SYMPOZJUM O ŚW. BONAWENTURZE

Z inicjatywy Konferencji Rektorów Seminarium Franciszkańskich od 2002 roku odbywają się Franciszkańskie Sesje Naukowe. Dzień, w którym rok rocznie są organizowane nie jest przypadkowy. 29 listopada świętujemy rocznicę zatwierdzenia przez Papieża Honoriusza III naszej Reguły. Dodatkowo w ten dzień przypada liturgiczne święto Wszystkich Świętych Zakonu Serafickiego. Każda sesja pogłębia w sposób naukowy jakiś aspekt bogatej tradycji franciszkańskiej. W tym roku podjęliśmy temat: *Święty Bonawentura teolog franciszkański*. Tegoroczna sesja naukowa wpisuje się w różne inicjatywy podejmowane z okazji 800 lecia narodzin siódmego generała Zakonu.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystej Eucharystii, której przewodniczył br. Tomasz Żak – Minister Prowincjalny Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Krokowskiej, natomiast słowo do zebranych skierował o. Andrzej Duk OFM – Rektor Wyższego Seminarium Duchownego Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Matki Bożej Anielskiej.(...)

Oficjalnego otwarcia sesji naukowej dokonał br. Augustyn Chwałek OFM-Cap – gospodarz spotkania i Rektor Wyższego

Seminarium Duchownego Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Krakowskiej. Tuż po nim, br. Mariusz Kaczmarski OFM-Cap wprowadził zebranych w tematykę sympozjum. *Zaszczepić w młodych franciszkanach świeżość franciszkańskiego spojrzenia na rzeczywistość oraz pobudzić zdolność dostrzegania piękna stworzenia wyrażającego się w zachwycie nad otaczającym nas światem, to jeden z celów odbywającego się sympozjum –* mówił do uczestników spotkania.

Pierwszą prelekcję pt. *Reguła Braci Mniejszych, jej powstanie i zatwierdzenie w kazaniach i w dziełach hagiograficznych św. Bonawentury* wygłosił br. dr Aleksander Leon Horowski OFM-Cap, który przyjechał do nas z Rzymu. Od 2005 roku jest pracownikiem kapucyńskiego Instytutu Historycznego. Od 2007 roku jest członkiem Societá internazionale di Studi francescani, a od 2008 roku Internationale Gesellschaft für Theologische Mediävistik.

Drugi prelegent, br. dr hab. Wiesław Block OFM-Cap, również mieszka w Rzymie. Wykłada teologię duchowości franciszkańskiej na Papieskim Uniwersytecie Antonianum. Przedstawił on referat zatytułowany *Doświadczenie Alwernii źródłem dla powstania „Drogi duszy do Boga”*.



Ks. dr hab. Robert Woźniak jest wykładowcą Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. W 2016 roku został mianowany członkiem korespondentem Papieskiej Akademii Teologicznej przy Papieskiej Radzie ds. Kultury. Warto wspomnieć temat rozprawy doktorskiej obroniony na Uniwersytecie Nawarry w Pampelunie: *Primitas Et Plenitudo: Dios Padre En La Teologia Trinitaria de San Buenaventura*. Ks. Robert Woźniak brał udział w wielkim międzynarodowym kongresie na

temat aktualności teologii św. Bonawentury, który odbywał się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Podczas tegorocznej sesji franciszkańskiej wygłosił prelekcję na temat *zwrotu w myśli Bonawentury po 1259 i jego implikacjach teologiczno-pastoralnych*.

O. dr Jerzy Łopat OFMConv jest wykładowcą na Uniwersytecie Karola Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Braci Mniejszych Konwentualnych w Łodzi – Łagiewnikach. Wykłada między innymi: filozofię przyrody, religiofilozofię, historię filozofii oraz szkołę franciszkańską. Z jego publikacji warto wspomnieć w kontekście sympozjum pozycje: *Współczesne interpretacje poznania Boga według św. Bonawentury* oraz *Leksykon postaci franciszkańskich z XIII i XIV wieku*(red.). Dla nas przygotował prelekcję pt. *Od intuicji mistycznej św. Franciszka do kontuicji św. Bonawentury*.

Na zakończenie sesji naukowej miała miejsce dyskusja panelowa, podczas której każdy ze słuchaczy mógł zadać pytanie prelegentom lub podzielić się własnymi spostrzeżeniami dotyczącymi myśli św. Bonawentury z Bagnoregio.

Za: www.kapucyni.pl

W KRAKOWIE ŚLUBY 7 DZIEWIC KONSEKROWANYCH

Katechetki, nauczycielka, rencistka i pracownice biurowe – w sumie siedem dziewcząt złożyło w katedrze na Wawelu śluby czystości. Obrzędem przewodniczył bp Damian Muskus OFM.

„Bądźcie drogowskazami dla współczesnych kobiet, które uginając się pod presją kultury i społecznych oczekiwań, są zagubione i nie wiedzą, jak odkryć i pielęgnować swoją kobiecą godność” – mówił do konsekrowanych dziewcząt hierarcha.

Kobiety, które w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP złożyły publiczne śluby czystości i przyjęły w katedrze na Wawelu konsekrację, są w wieku od 29 do 51 lat. Jedną z nich, po ciężkiej chorobie, przeżywa na rencie. Wśród konsekrowanych dziewcząt są również dwie katechetki, jedna nauczycielka, dwie

pracownice biurowe i jedna, która prowadzi własną działalność gospodarczą.

Kim są dziewczęta konsekrowane?

„To jest początek nowej drogi”- mówił do nich w homilii bp Muskus. Podkreślał, że nie będzie to droga łatwa, bo życie Maryi pokazuje, iż właśnie „fiat” otworzyło przed Nią drogę trudu, niezrozumienia i cierpienia. „Ważne jest jednak to, że dla Niej nie liczyło się nic innego, jak tylko wola Boga, której z prostotą i całkowicie oddała się do dyspozycji” – dodał hierarcha.

Krakowski biskup pomocniczy mówił też, że misja dziewcząt konsekrowanych w świecie, choć niełatwa, jest niezastąpiona. „Oddając się na wyłączność Boskiemu Oblubieńcowi, składacie ślub czystości, idąc pod prąd modom i wartościom tego świata. Nie jesteście jednak dla niego tylko znakiem sprzeciwu, ale przede wszystkim znakiem Bożej obecności, która ten świat przenika i go uświęca, obdarza miłością” – wskazywał.

„Bądźcie drogowskazami dla współczesnych kobiet, które uginając się pod presją kultury i społecznych oczekiwań, są zagubione i nie wiedzą, jak odkryć i pielęgnować swoją kobiecą godność, jej piękno i wyjątkową wartość” – apelował do nowo konsekrowanych dziewcząt bp Muskus. Jego zdaniem, są one powołane do tego, by stać na straży „genjuszu kobiecości”, o którym św. Jan Paweł II.

W archidiecezji krakowskiej jest obecnie 36 dziewcząt konsekrowanych i 21 przygotowujących się do konsekracji. Do stanu wdów konsekrowanych należy 18 osób. Dziewczęta służą Kościołowi, prowadząc grupy formacyjne, tworząc stowarzyszenia lub działając indywidualnie w swoich środowiskach: w pracy, w rodzinie, wśród przyjaciół. W Kościele katolickim są trzy indywidualne formy życia konsekrowanego: pustelnicy, dziewice i wdowy. Istniały one już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jeszcze zanim powstały zakony. Zaczęły się odradzać po II Soborze Watykańskim.

Za: www.deon.pl

WSPÓLNOTA KRWI CHRYSYTA NA JASNEJ GÓRZE

Czuwanie Wspólnoty Krwi Chrystusa trwało z 9 na 10 grudnia na Jasnej Górze. Modlitwa przebiegała pod hasłem: „Maryja wzorem życia w historii Polski i świata”.

Wspólnota Krwi Chrystusa jest Ruchem obejmującym osoby świeckie, które uczestniczą w charyzmacie i działaniu Misjonarzy Krwi Chrystusa i wspierają duchowością Krwi Chrystusa życie Kościoła lokalnego. Angażują się głównie we własnym środowisku; w swojej rodzinie, szkole, wspólnotie, pracy i w każdym miejscu, do którego prowadzą ich codzienne

kontakty życiowe. Głównym zadaniem Ruchu jest formacja duchowa jego członków, która powinna wpływać na otoczenie, przede wszystkim w rodzinie, ale również w miejscu pracy, parafii.

„Już od 26 lat w grudniu gromadzimy się tutaj z całej Polski jako Wspólnota Krwi Chrystusa i jako misjonarze odpowiedzialni za ten Ruch. Chcemy przez Maryję podziękować Bogu – mówi ks. Bogusław Witkowski, misjonarz Krwi Chrystusa, odpowiedzialny za Wspólnotę Krwi Chrystusa w Polsce – Łączą nas takie cztery istotne tematy związane z: 300. rocznicą Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej,

potem mamy 140. rocznicę objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, 100-lecie odzyskania Niepodległości i 100-lecie objawień Matki Bożej w Fatimie”.

Modlitwę rozpoczął Apel Jasnogórski, który poprowadził ks. Bogusław Witkowski. O północy Mszy św. przewodniczył bp Andrzej Przybylski, biskup pomocniczy arch. częstochowskiej. W programie czuwania znalazły się także: program słowno-muzyczny młodzieży w odniesieniu do Matki Bożej Królowej Przenajdroższej Krwi Chrystusa i konferencje.

Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa jest Stowarzyszeniem Życia Apostolskiego. Zostało założone przez św. Kaspra del Bufalo w 1815 roku w Państwie Rzymskim. Jego celem było odnowienie duchowieństwa i świeckich, poprzez głoszenie misji ludowych i rekolekcji. Ks. Franciszek Albertini zainspirował św. Kaspra do szerzenia nabożeństwa i duchowości Krwi Chrystusa.

Od prawie 30 lat realizowana jest w Polsce misja i charyzmat Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa poprzez prowadzenie rekolekcji i dni skupienia, pomoc charytatywną, pracę parafialną, posługę uzależnionym, ewangelizację, piosenki pielgrzymki, misje parafialne oraz formację duchową dla świeckich, szczególnie w ramach ruchu Wspólnoty Krwi Chrystusa (WKC).



„Na świecie jest nas ponad 500. Natomiast w Polsce od '83 roku tak naprawdę zaczęliśmy funkcjonować, w '89 roku zostaliśmy zatwierdzeni przez państwo. Mamy pięć domów, prowadzimy hospicjum, mamy przede wszystkim domy rekolekcyjne – opowiada ks. Bogusław Witkowski – Nie ma nas dużo, ok. 30 misjonarzy razem z braćmi, ale jest liczna grupa Wspólnoty Krwi Chrystusa, i jesteśmy też jeszcze liczniejsi jako Rodzina Krwi Chrystusa, są siostry adoratorki, są siostry misjonarki, i one też mają osoby świeckie, gdzie dzielą się swoim charyzmatem”. o. Stanisław Tomoń Za: www.jasnagora.com

PODZIĘKOWANIA ABPA HENRYKA HOSERA SAC

Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim za to, co przeżyłem jako biskup warszawsko-praski, za to co udało nam się wspólnie zrobić.

Nie zapominam o mojej diecezji, ani o tych wszystkich, którym służyłem. Będziemy pozostawać w jedności modlitewnej, a jednocześnie cieszyć się tym, co Pan Bóg da nam jako nowe zadania i nowe cele. Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Szczęść Boże – powiedział biskup warszawsko-praski abp Henryk Hoser, który w piątek przechodzi na emeryturę.

Podkreślił, że życzy swojemu następcy – bp. Romualdowi Kamińskiemu – by kontynuował, to co udało się zbudować w diecezji warszawsko-praskiej przez lata jej istnienia. „Taka była moja postawa, żeby budować na fundamentach, które już istniały. A ile my sami pięter pobudujemy na tych fundamentach to od nas zależy. Jak będziemy podważać fundamenty to wszystko się zawali” – powiedział abp Hoser.

Biskup warszawsko-praski wspomina, że najważniejszym wydarzeniem w jego życiu było odkrycie powołania kapłańskiego. „Wszystko inne było konsekwencją tego powołania. Kiedy byłem w wieku mniej więcej 24 lat, rzeczywiście usłyszałem wewnętrzną głos Pana Boga,

który był tak przekonywujący i tak narzucający się, że z tej drogi już nigdy więcej nie zszedłem, tą drogą podążałem. I wszystkie inne etapy mojego życia były właściwie zakotwiczone w powołaniu kapłańskim” – dodał.

Abp Hoser wspomina, że gdy stawał na czele diecezji warszawsko-praskiej, spotkał się z nieznaną przez niego rzeczywistością. Zaznaczył, że wyjechał z Polski do Afryki zaraz po święceniach kapłańskich, a na stałe powrócił dopiero jako arcybiskup.



„Nie znałem życia jako ksiądz w parafii w Polsce. Byłem wykształcony w środowisku instytutu życia konsekrowanego. Właściwie nie znałem niczego poza Warszawą – moim rodzinnym miastem, ale nie znałem nawet nazw parafii, których jest sto osiemdziesiąt cztery, pięćset księży, nie licząc innych współpracowników, struktury Caritasu są bardzo rozbudowane – to były nowe rzeczy. I to był ogromny wysiłek poznawczy, żeby najpierw poznać sytuację, później zareagować i nadać jakiś

kierunek rozwoju diecezji. To, co pisze też Ojciec Święty z okazji peregrynacji Matki Bożej, że mamy ciągle – właśnie też przez tę peregrynację – wytyczyć nowe kierunki rozwoju diecezji” – podkreślił.

Wskazał także na konieczność silnego zaangażowania w ewangelizację i duszpasterstwo młodzieży. „Trzeba pokazywać perspektywę życia rodzinnego, za którą tęsknią młodzi ludzie, bo często pochodzą z rozbitych rodzin. Bywa, że są osamotnieni i pogubieni, nie mają kryteriów wyborów. To powoduje niesłychaną frustrację, poczucie samotności. Konsekwencją jest wysoki procent samobójstw w Polsce, wyższy niż średnia europejska” – powiedział abp Hoser.

Zwrócił również uwagę na zaangażowanie świeckich w życie Kościoła, które uznał za niewystraszające. „Nie możemy być zbyt klerikalni, świeccy muszą być aktywni w Kościele. Oczywiście nie może być tak, że pasterze stają się owcami, a owce pasterzami. Bardzo ważne jest, żeby zachowując strukturę Kościoła, jednocześnie zachować bardzo silną wspólnotę komplementarną. Jeżeli świeccy, to też rodzina. Laikat bez rodziny przestaje mieć swoje punkty odniesienia. A więc duszpasterstwo rodzin, o którym się tyle mówi, tyle napisano, a realizację są mizerne w Polsce i na całym świecie” – mówi biskup warszawsko-praski. Abp Hoser podkreślił też rolę mediów w ewangelizacji i głoszeniu Dobrej Nowiny.

Za: www.episkopat.pl

TRWA ZBIÓRKA ARTYKUŁÓW HIGIENICZNYCH DLA UKRAINY

Od października 2017 roku werbiści Centrum Migranta Fu Shen-fu prowadzi akcję „Pomoc dla Ukrainy”. Zbierane są środki na zakup artykułów higienicznych dla najsłabszych i najuboższych z terenów objętych wojną na Ukrainie.

Na miejscu akcję koordynuje o. Wojciech Żółty SVD, na codzień pracujący w Wierzbowcu – niewielkiej wsi w rejonie łanowieckim obwodu tarnopolskiego.

W ostatnich dniach o. Mikołaj Orach OFM Conv, proboszcz z parafii w Kremenczuku, napisał do Centrum Migranta list relacjonując przebieg akcji i swoją współpracę z o. Żółtym.

Ponad miesiąc temu skontaktował się ze mną pracujący w Ukrainie misjonarz werbista – o. Wojciech Żółty SVD, który opowiedział mi o projekcie pomocy ludziom cierpiącym w skutek wojny Ukrainy z Rosją – pisze o. Orach. – O. Wojtek zaproponował pomoc w części medycznej naszej służbie bezdomnym, czym uradował nas niezmiernie.



Przystaliśmy chętnie na tę propozycję wyrażoną w konkretnej liczbie – zakup lekarstw na kwotę 10.000 UAH. Jest to

bardzo odczuwalna pomoc. Sporo bezdomnych cierpi na różne dolegliwości, zwłaszcza teraz, w okresie poważnych chłódów, które niesie pora zimowa.

Nie mając możliwości zwracania się do zakładów medycznych (przyjmują tam ich tylko w przypadkach nagłych), przychodzą do nas, aby opatrzyć rany, z prośbą o leki, a bardzo często z prośbą o pomoc i towarzyszenie w leczeniu szpitalnym, konkretnie chodzi o zakup lekarstw – dodaje o. Orach. – Teraz rozpoczął się przykry sezon amputacji po odmrożeniach, w którym bierzemy dość czynny udział. W tym kontekście pomoc w zakupie leków odczytuję nie inaczej jak przejaw Opatrzności Bożej.

Cały list przeczytać można na stronie internetowej Centrum Migranta Fu Shen-fu. Znajduje się w nim również pierwsze rozliczenie. Za: www.werbisci.pl

Refleksja tygodnia

KOŚCIÓŁ PRZEŻYJE, ALE EUROPA NIE!

Wywiad o. Macieja Zięby OP dla KAI

Co do Europy jestem pesymistą. Europę zniszczy przede wszystkim demografia, brak tożsamości oraz przesuwanie się centrów gospodarczych w inne rejony świata – mówi w rozmowie z KAI dominikanin o. Maciej Zięba.

Wyjaśnia, że fenomen Kościoła polega na tym, że mimo permanentnego, wewnętrznego kryzysu, wciąż się odnawia, rodzi nowych świętych i nowe pomysły ewangelizacyjne.

Tomasz Królak i Marcin Przeciszewski (KAI): Ojciec wydał właśnie audiobook o znamienym tytule: „Po co Kościół?”. Skąd taki pomysł?

O. Maciej Zięba OP: Skoro tak popularne, wręcz modne bywa dziś stwierdzenie: „Bóg, Chrystus – tak, ale Kościół – nie”, więc wybrałem tytuł: „Po co Kościół?” Jest to pytanie, które ludzie, szczególnie młodzi, stawiają coraz częściej. Kościół uważany jest przede wszystkim za instytucję i to instytucję anachroniczną, nierzadko wręcz skorumpowaną. Eklezjologię budują dziś media, szczególnie te „faktoidalne”, których jedynym celem jest sprzedawalność, czy też klikalność.

Warto więc zastanowić się: po co istnieje Kościół, komu i czemu on służy? Już św. Augustyn zauważył, że łatwo jest uwierzyć w Boga, trudniej w Chrystusa, ale wiara w Kościół bywa wręcz „przeszkodą dla umysłu”. Odkrycie Kościoła nie jest więc proste ani łatwe.

Największą przeszkodą, i od tego trzeba zacząć, jest ukazanie, że Kościół jest innego typu wspólnotą, niż wszystkie te wspólnoty, które znamy – wspólnotą bosko-ludzką, czasową i ponadczasową, materialną oraz duchową, lokalną i globalną zarazem.

I stale istnieją w niej duże napięcia, lecz jest jednocześnie wspólnotą, która potrafi utrzymywać swą jedność oraz ciągłość. To właśnie pokazuje jak wielka musi być w niej siła scalająca. Jest nią Chrystus – Jego miłość, sakramenty w których On działa. Jest to więc święta wspólnota, ale składająca się w 100 procentach z grzeszników; wspólnota uniwersalna – mówiąca do ludzi wszystkich epok i wszystkich kultur – ale zarazem wspólnota, w której każdy powinien się indywidualnie odnaleźć – mężczyzna i kobieta, człowiek niepiśmienny i noblista, dziecko i starzec, człowiek lewicy i człowiek prawicy, każdy.

A co by było, gdyby Kościół nie zaistniał?

– W pierwszym momencie myślimy: byłoby mniej kościołów i mniej księży, ale to naskórkowa odpowiedź. Bez Kościoła nie byłoby Europy i naszej cywilizacji. Co bowiem pomiędzy VIII a X wiekiem zsyła konglomerat wrogich plemion w jeden organizm? Kościół! Kto stworzył na tych terenach jednorodną sieć szkół parafialnych, katedralnych i uniwersytetów? Kościół. Wyjątkowość kultury europejskiej streszcza się w tym, że jest to kultura głęboko humanistyczna, personalistyczna, ale – jak to wyraził angielski historyk Christopher Dawson – „humanitaryzm jest szczególną własnością ludu, który przez wieki czcił Boga człowieczeństwem”.

Hasło, o którym Ojciec wspominał: „Chrystus tak, Kościół nie!”, w naszych czasach robi ogromną furorę. Z czego to wynika?

– Najpierw uderzmy się w piersi. Zapewne za słabo ukazujemy święte, twórcze i fascynujące oblicze Kościoła. Ale też, jak wspominałem, eklezjologię konstruują dziś głównie media, które pokazują, że Kościół to bezduszny urząd i jego funkcjonariusze: pazerni, zakłamanymi, agresywni, itd. Czasami napisze się

o dobrej zakonnicy i o fajnym proboszczu, ale traktuje się to jako wyjątek od normy. I ludzie tym nasiąkają.

Sam także nasiąkam, ale jednocześnie – jako fizyk weryfikujący teorie – staram się badać medialne fakty. Czytam np. w pewnej gazecie, że w Polsce ludzie masowo przestają chrzczyć dzieci i w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił „ogromny spadek chrztów” – aż o 200 tys. Sięgam więc do Rocznika Statystycznego GUS, który podaje, że w tym samym czasie nastąpił spadek urodzeń właśnie o ok. 200 tys. Trudno chrzczyć dzieci, których nie ma! A w innej gazecie czytam tytuł: „Dramatyczny wzrost wystąpień z Kościoła!” A potem w tekście o apostazjach znajduję dane, że w minionym roku było 12 takich wystąpień, a w tym aż 18. Owszem procentowy wzrost jest spory, ale – zgódźmy się – na ponad 30 mln katolików w Polsce nie jest to sytuacja dramatyczna. Ludzie jednak głównie czytają nagłówki. Dlatego gdy ich zapytamy ogólnie o Kościół w Polsce, to usłyszymy, że jest niedobrze. Ale gdy tych samych ludzi zapytamy o ich parafię oraz proboszcza, to zazwyczaj nie jest źle.

Na szczęście ludzi wciąż pociąga osoba Jezusa. Nikt – nawet w mediach – nie ośmiela się Go atakować frontalnie. Owszem, zdarzają się ekscesy na granicy bluźnierstwa, owszem troszkę się Go urabia na społecznika, ekologę czy pacyfistę i przeciwstawia instytucji Kościoła. Ale to absurd, gdyż to Chrystus założył Kościół. Chrystus żyje w Kościele i działa poprzez Kościół, On jest jego Głową.

A wielki fenomen Kościoła polega na tym, że – w odróżnieniu od innych czysto ludzkich środowisk – jest on w stanie wciąż się reformować. Jeśli spojrzymy np. na komunistów z końca XIX wieku, byli to ludzie nad wyraz gorliwi, gotowi iść do więzienia, rozdający swoje majątki, bezinteresownie i ofiarnie apostołujący wśród proletariatu. Ale gdy tylko doszli do władzy to zaledwie w parę lat stworzyli skorumpowany i najbardziej krwawy system w dziejach świata.

A tymczasem Kościół stale się odnawia. „Ecclesia semper reformanda!” Rodzi nowych świętych i nowe pomysły ewangelizacyjne.

To jest niezwykle...

– Kościół jest wspólnotą, która potrafi radzić sobie z kryzysami, jakie ją ogarniają. Mówi się o współczesnym kryzysie Kościoła. A czy w XIX wieku nie było kryzysu Kościoła? Był ogromny, a w XVIII wieku jeszcze głębszy. Z kolei XVII i XVI wiek to tragiczny okres podziałów i wojen zapoczątkowanych reformacją. A reformacja była przecież skutkiem XV-wiecznego kryzysu. A wiek wcześniej to niewola awiniońska papieży... i tak dalej ... i tak dalej.

Można powiedzieć: historia Kościoła to 20 wieków kryzysu. A Kościół wciąż znajduje siły, aby ten kryzys pokonywać.

Przypomnę jak Grzegorz Wielki opisywał Kościół w liście do patriarchy Konstantynopola po swym wyborze na papieża. „Przejąłem – pisał – okręt stary i mocno rozbity, w którym belki są przegniłe, a ze wszystkich stron wdzierają się fale”. To był rok 590! I ta „stara łódź z przegniłymi deskami” płynie przez kolejne setki lat i dopłyne do Portu Niebieskiego.

Pamiętam jak kilkadziesiąt lat temu powszechnie głoszone, że niebawem w kościołach nie będzie już ludzi. Rozwijala się teologia „śmierci Boga” i głoszone teorie całkowitej sekularyzacji świata. A tymczasem Duch Święty wezwał do Rzymu pewnego człowieka z Krakowa, który zaczął szczepić swoje metody duszpasterskie w Kościele Powszechnym. Niektóre Episkopaty

początkowo wręcz go wyśmiewały, że to i prowincjonalne i przestarzałe. A wymyślone przez niego Światowe Dni Młodzieży pokazały, że jest to znakomita, nowoczesna metoda duszpasterstwa młodych. Sam tego doświadczyłem, kiedy podczas ŚDM w Rzymie godzinami spowiadałem, kiedy w Circo Massimo oglądaliśmy wiele tysięcy Francuzów i Francuzek, z „post-chrześcijańskiego” kraju, centrum „laïcité”, którzy stali w długich kolejkach do spowiedzi.

A jak widzi Ojciec przyszłość Kościoła w Polsce?

– W Polsce, dzięki odmiennej historii ostatnich paru stuleci, a także dzięki Prymasowi Tysiąclecia i pontyfikatowi Jana Pawła II, mamy sytuację specjalną. To dzięki niej Polska jest wciąż krajem katolickim i pewnie nim pozostanie. W odróżnieniu od Europy zachodniej nigdy nie było tu „sojuszu tronu z ołtarzem”. Taki sojusz zawsze jest szkodliwy dla Kościoła. Może przynosić pozytywne owoce przez krótki czas, ale potem obraca się przeciw Kościołowi. Tak było na przykład na początku rządów generała Franco w Hiszpanii. W dłuższej perspektywie jest to szkodliwe – zawsze i wszędzie. Trzeba o tym pamiętać w dzisiejszej Polsce.

Drugi specyficzny rys polskiej religijności, to zespolenie wiary z kulturą. W Polsce wiara i kultura nie są czymś tak silnie rozdzielonym jak np. we Francji. Witold Gombrowicz, choć był ateistą i wadził się z Panem Bogiem, w gruncie rzeczy budował pomosty między wiarą a kulturą. Bezczenni są też tacy ludzie jak np. Leszek Kołakowski, pokazujący fundamentalną rolę chrześcijaństwa w historii ludzkości, czy zaprzyjaźniony z Janem Pawłem II metafizyczny poeta Czesław Miłosz, bądź Michał Lorenc, który tworzy muzykę sakralną, a zarazem jest artystą światowej rangi.

Nurt wzajemnego spotkania wiary z kulturą trzeba koniecznie kontynuować, jest on niezbędny dla przyszłości chrześcijaństwa w Polsce. Szkoda, że w ostatnich latach tracimy ten inkluzywny charakter Kościoła, gromadzącego ludzi różnych przekonań. To była świetna tradycja aż do lat osiemdziesiątych. Dzisiaj pozostały tylko jej przebleyski, m. in. Dziedzinec Dialogu. To o wiele za mało. Kościół nie może otaczać się murami i nie inspirować wielkich dzieł kultury, które potem silnie oddziaływały na świadomość.

Wielu katolików za tymi „murami” czuje się bezpieczniej?

– Mój dobry znajomy prof. Joseph Weiler, ortodoksyjny amerykański Żyd, twierdzi, że chrześcijanie w Europie żyją w podwójnym getcie. Z jednej strony jest to mur zewnętrzny, zbudowany przez postoświeceniową kulturę. Jest on oparty na paradygmacie, że to co religijne jest sprawą prywatną i religia nie powinna istnieć w przestrzeni publicznej. A drugi mur jest budowany przez samych chrześcijan. Polega na dobrowolnym odgradzaniu się od świata. Oba te mury trzeba skruszyć.

Wartością Kościoła w Polsce jest też chyba wewnętrzny pluralizm. Choć nie jest on łatwy, sprawia, że swe miejsce odnajdują w Kościele różni ludzie i różne środowiska. Jest tu miejsce i dla Radia Maryja i dla Tygodnika Powszechnego?

– Pluralizm w Kościele jest wielką wartością. „Prawda jest symfoniczna” – jak pisze wielki teolog Hans Urs von Balthasar – nie jest „kafonią”, ale tym bardziej nie jest śpiewem „unisono”. Nikt nie może mieć monopolu na prawdziwy katolicyzm.

Mówi Ojciec o zewnętrznym murze, opartym na postoświeceniowych schematach? Jak go przełamać?

– Mur ten wynika z fałszywej przesłanki, że religia usiłuje narzucić wszystkim swój punkt widzenia, że nieuchronnie jest zarzewiem konfliktów. Stąd pojawił się postulat neutralności światopoglądowej państwa. Ale skrajny sposób rozumienia „neutralności światopoglądowej” oznacza ateizowanie społeczeństwa. Neutralność ma pomóc ludziom szanować się wzajemnie i żyć w różnorodności. A ateizowanie to rugowanie sacrum z życia publicznego. We współczesnej Europie przyjęto, że właśnie na tym polega neutralność. Symbolem może być Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, z której projektu mówiącego o „moralnym, religijnym i duchowym dziedzictwie Europy” na żądanie premiera Francji Lionela Jospina wyrzucano słowo „religijny” (można go używać tylko w wersji polskiej i niemieckiej).



Rozumiem, że są ludzie niewierzący, także przekonani ateści, i ich szanuję. Chodzi o to, abyśmy wszyscy potrafili żyć razem, praktykując swoje przekonania i poszukując sensownych kompromisów w sposobie ich publicznego wyrażania. Jest czymś normalnym, że chrześcijanie chcą uzewnętrznić swoją wiarę, bo wiara domaga się uzewnętrznienia. Nie można tego zabraniać. Usuwanie języka religijnego i symboli religijnych z przestrzeni publicznej „w imię tolerancji” jest nie mniej nietolerancyjne niż narzucanie takich symboli. Konfesjonalizacja państwa jest czymś bardzo niedobrym, ale ateizowanie państwa jest nic nie lepsze. Dlatego „kompromis” pomiędzy ateizmem a postawą wierzących chrześcijan ustalany na poziomie ateizmu nie jest żadnym kompromisem. Neutralność państwa nie może być tożsama z ateizacją.

Co więcej – argument podnoszony przez Michaela Sandela z Harvardu – kiedy z debaty publicznej wyrzuci się język religii i etyki, to pozostaje wyłącznie język ekonomii: język obliczalnej skuteczności i mierzalnej efektywności, który ogarnia coraz szersze życia społecznego. Taki język dehumanizuje debatę publiczną.

Do tego dochodzi wbijany od prawie 300 lat w europejskie głowy stereotyp o rzekomej sprzeczności religii z nauką. Te fałszywe klisze, jednostronne interpretacje i historyczna ignorancja również budują mentalne mury.

Krótko mówiąc, w tym że krzyż wisi w polskim Parlamencie, w urzędzie czy szkole, nie ma nic nagannego?

– Wycinanie symboli religijnych z przestrzeni publicznej jest bardzo złym procesem. Trzeba zgodzić się, że ludzie do symbolu krzyża są bardzo przywiązani i mają prawo chcieć, żeby wisiał on w miejscu publicznym. Źle jednak, gdy korzystają z tego prawa „par force”. Z tym, że jak zauważył wspomniany prof. Weiler: goła ściana, z której zdjęto krzyż wcale nie jest ścianą „neutralną”, jest ścianą z której zabrano krzyż. Dlatego ten amerykański prawnik i ortodoksyjny żyd bronił w 2011 r.

prawa do obecności krzyża na ścianie włoskiej szkoły i udało mu się to prawo obronić przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu.

Problem w tym, że Europa coraz bardziej zapomina o swej tożsamości.

– Zacytuję Krzysztofa Pomiana, który mówił, że kto neguje prawdę, iż Europę stworzyło chrześcijaństwo, zasługuje na „pałę” z historii. To nie jest kwestia poglądów, tylko znajomości elementarnych faktów.

Ale, niestety, sama Europa wypiera to z powodów ideologicznych. Widać to również po błędnej polityce migracyjnej (inną sprawą są uchodźcy wojenni!). Gdyby Europa miała zbudowany jasny kanon wartości: europejskich i zarazem chrześcijańskich, to można by się nie obawiać kolejnych fal imigrantów. Moglibyśmy ze spokojem im powiedzieć: chcecie przyjechać i mieszkać tutaj, zapraszamy do naszego domu, ale takie oto są reguły, które trzeba w nim respektować. Macie prawo zachować swoją religię, ale naszych reguł musicie przestrzegać.

Natomiast gdy przyjmuje się zasadę, że wszystkie kultury i religie są równe, to nie ma mowy o integracji – nieuchronnie tworzą się i rozrastają subkulturowe getta źródła narastających podziałów i agresji. Europa wpada w tę pułapkę.

Czy można postawić tezę, że polski model obecności Kościoła w życiu publicznym – oparty o zasady autonomii Kościoła i państwa oraz bezstronności – jest jednym z najlepszych w Europie?

– Tak, acz nie można naszej sytuacji skopiować w innych krajach. W latach 90. trwała w Polsce „zimna wojna religijna” o miejsce Kościoła w przestrzeni publicznej. Toczyła się ona aż do 1997 r. kiedy został ratyfikowany konkordat. Stworzył on linię demarkacyjną, dał gwarancje zarówno tym, którzy obawiali się ekspansji katolicyzmu, jak i tym, którzy obawiali się państwowego laicyzmu. Radykalnie zmniejszył temperaturę sporu. Wtedy też powołano Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu, która działa w tym duchu. Wiadomo przecież, że zawsze będzie mnóstwo konkretnych spraw do rozwiązania i trzeba je rozstrzygać w debacie. I temu winny służyć media, szczególnie publiczne. Nie powinny one „łtuc” inaczej myślących, ale starać się ich zrozumieć i szanować.

Wbrew różnym prognozom wiara Polaków w okresie wolności nie upadła, choć praktyki się nieco zmniejszyły. Czy możemy się spodziewać, że silna polska religijność przetrwa kolejne dziesięciolecia?

– Teza o nieuchronnej sekularyzacji – wciąż wyznawana w europejskich elitach – jest bzdurna, typowo ideologiczna. Tak się wydarzyło w zachodniej Europie, ale ta reguła nie musi dotyczyć innych regionów świata. Mnóstwo rzekomo obiektywnych ustaleń nauk społecznych – co coraz częściej jest analizowane – polega na tym, że bierze się próbkę, która podziela wyznawane przez mnie poglądy, a po jej „zbadaniu” ogłasza się, że jest to prawo uniwersalne, obiektywnie potwierdzone przez naukę. Wiele współczesnych dogmatów psychologii, socjologii, czy ekonomii zbudowano na takiej właśnie „naukowości”.

Potwierdzają to chyba również teorie, głoszące, że największym źródłem przemocy jest rodzina, w związku z czym należy ograniczyć jej kompetencje?

– To fakt, że – w dominującym na Zachodzie nurcie – rodzina jest postproponowana. Jasne, że bywają rodziny patologiczne, ale wiemy też, że nic nie zastąpi dobrej rodziny. Państwo powinno wspierać rodzinę, a nie ją demontować. Istnienie dobrych rodzin leży w interesie każdego państwa i społeczeństwa. To w rodzinie młody człowiek uczy się zaufania, dobra wspólnego, solidarności, prawidłowych relacji z innymi i odpowiedzialności. Jan Paweł II w „Centesimus annus” pisał, że rodzina jest miejscem, gdzie człowiek „uczy się co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą”. Rodzina jest pierwszym i niezastąpionym miejscem kształtowania naszego człowieczeństwa. Dobra rodzina jest potrzebna także z punktu widzenia sprawnej gospodarki. To w rodzinie człowiek nabiera podstawowych zdolności do współpracy, uczy się rzetelności i odpowiedzialności, budowania zaufania i wiarygodności. Powstaje w ten sposób – niezbędny i najważniejszy dla rozwoju wszystkich wspólnot ludzkich – kapitał społeczny.

Istnieją – używając języka wybitnego socjologa Ralfa Dahrendorfa – „wspólnoty zimne”, które tworzą demokracja, wolny rynek. Są one bardzo ważne, ale nie wystarczą do prawidłowego rozwoju jednostki. Człowiek potrzebuje również „wspólnot ciepłych” budujących poczucie wspólnoty, tworzących więzi ponadczasowe i niekoniunkturalne, budujące tożsamość i dające poczucie zakorzenienia. Są nimi rodzina, wspólnota sąsiedzka czy stowarzyszenie, Kościół i ojczyzna.

Na łamach „Plusa Minusa” przeprowadził Ojciec niedawno krytykę europejskich, postoświeceniowych elit. Jak można tę ocenę odnieść do elit w naszym kraju?

– To była raczej analiza i opis tego, jak w wielu wymiarach paradygmat współczesnego myślenia zachodnich elit uwiąził w diagnozach wypracowanych w XVIII wieku, które są dziś anachroniczne – zwłaszcza zawarty w nich postulat osłabiania „wspólnot ciepłych”. My, niestety, w wielu dziedzinach przyjęliśmy je bezkrytycznie wraz z powiewem wolności w 1989 r. Wielu publicystów i polityków twierdziło na przykład, że model francuskiej „laïcité”, usuwający chrześcijaństwo z przestrzeni publicznej, jest jedynym modelem obecności religii w życiu społecznym, ignorując na przykład znacznie bardziej racjonalny i przyjazny religii model amerykański.

Kolejny absurd, reprezentowany przez niektóre polskie elity po 1989 r., to twierdzenie, że patriotyzm jako taki jest niebezpieczny, więc należy go osłabiać. Tak jak w pierwszym przypadku nie odróżniono chrześcijaństwa od ideologicznych form religii, tak i teraz do jednego worka włożono patriotyzm i nacjonalizm. Ten drugi jest niebezpieczną chorobą społeczną, na którą Europa zapadła w latach 30’ minionego wieku, ale ten pierwszy jest ważną i piękną formą miłości, fundamentem dla dobra wspólnego, solidarności i społeczeństwa obywatelskiego. Podobnie, o czym już mówiliśmy, uczyniono z rodziną, uznając ją za siedlisko przemocy (słynna kampania „bo zupa była zbyt słona”) i zamiast walki z patologiami zajęto się lansowaniem poglądu, że dowolna konfiguracja dorosłych osób jest równoważna rodzinie.

A czy kolejnym błędem polskich elit nie było uleganie fetyszom neoliberalizmu gospodarczego? Wiara w „niewidzialną rękę rynku”, która wszystko uporządkuje i zapewni dobrobyt? Tymczasem Niemcy budują u siebie społeczną gospodarkę rynkową?

– Absurdalna jest wiara w system ekonomiczny, który sam się automatycznie ureguje. W realnym świecie nie istnieje „perpetuum mobile”. W „Centesimus annus” Jan Paweł II realistycznie pokazuje, że ekonomia jest ludzkim przedsięwzięciem

i powinna mieć charakter personalistyczny. W Polsce nie było to łatwe, bo po komunizmie praktycznie nie istniała ekonomia, a państwo było zrujnowane. Sytuacja była taka, że z zupy rybnej trzeba było nagle stworzyć akwarium. Należy więc oddać sprawiedliwość, żeśmy nie najgorzej odrobili tę lekcję. W 1989 r. Polska gospodarka była na poziomie Ukrainy, półki były puste, inflacja szalała, a dziś mamy ponad milion Ukraińców przyjeżdżających do nas za chlebem.

Ale faktem jest również, że nie to była lekcja odrobiona na ocenę bardzo dobrą. Jako dominikanin, przedstawiciel najstarszej demokracji świata, mającej 800 lat ciągłości, zawsze powtarzam: demokracja polega na gadaniu! Trzeba ze sobą rozmawiać i zderzać różne racje. W Polsce o wiele za mało docierano do zwykłych ludzi, za mało starano się ich zrozumieć, za mało myślano o wsparciu, szczególnie tych dotkniętych negatywnymi skutkami transformacji.

Pamiętam np. lęk przed chorymi na AIDS. Ludzie obawiali się tych ośrodków. W „postępowych” mediach z upodobaniem się gorszono jak bardzo w „katolickiej Polsce” brakuje miłosierdzia, w jak okrutny sposób katolickie społeczeństwo odnosi się do ludzi nieszczęśliwych i chorych. Problem jednak leżał gdzie indziej. W tym, że decyzje o lokalizacji ośrodków podejmowano bez dialogu, ponad głowami lokalnej społeczności. Gdy tym ludziom okazano szacunek, siadło się razem do stołu, wytłumaczyło na czym polega choroba, jakie zagrożenia ze sobą niesie i jak ich można uniknąć, to wyrażali zgodę na lokalizację ośrodka dla chorych na AIDS. Tu jest pies pogrzebany. Demokracja to rozmawianie, to wzajemne partnerstwo, a nie przyjmowanie założeń, że „oni” się nie nadają do rozmowy, bo są za głupi albo, że są ksenofobami.

Dlatego w 2015 r. naród wybrał PiS?

– Tak sądzę. Błąd elit, o których mówimy, polegał na zanegowaniu znaczenia „wspólnot ciepłych”: rodziny, Kościoła i ojczyzny. Owszem, może istnieć zdegenerowana forma miłości w rodzinie, bądź zdegenerowana forma patriotyzmu czy religijny fundamentalizm. Ale odpowiedzią nie może być zanegowanie tych wspólnot. Ogromna większość ludzi, w tym ludzi młodych, potrzebuje dobrych więzi rodzinnych, religijnych czy patriotycznych.

A inny problem w Polsce, problem jedności, także wewnętrznościelnej?

– Kiedy człowiek idzie do Komunii św., to deklaruje, że chce być człowiekiem komunii. Nie musimy się wszyscy lubić, ale musimy wiedzieć, że najważniejszy jest Ten, który nas jednoczy.

W moim audiobooku przypominam dane z geografii: najwyższa na Ziemi góra Mont Everest ma wysokość 8848 m, a 11 tys. metrów w głąb liczy Rów Mariański – w sumie ok. 20 km różnicy poziomów. Ogrom! Kiedy jednak patrzy się z kosmosu na Ziemię, to widać prawie idealną kulę. My żyjąc na powierzchni często wyolbrzymiamy nasze różnice poglądów, różnice w wykształceniu, temperamencie, czy wyborach politycznych itd. Natomiast jedna jedyna Eucharystia jest ponadczasowa i duchowa – ma wymiar kosmiczny. Z tej perspektywy dzielące nas różnice wydają się nieważne, bo posiadamy wspólne człowieczeństwo i jednoczy nas sam Zbawiciel. Dlatego nie możemy nikogo wyłączać z Eucharystii i dawać publicystycznym cenzurę, że ten jest bardziej chrześcijaninem a ten mniej. Potrzeba więcej zachwytu nad dziełem Stworzenia i Odkupienia oraz więcej pokory.

Czego najbardziej potrzebuje dziś Kościół w Polsce?

– Dynamizmu, który płynie z modlitwy. Potrzebuje wyjścia na zewnątrz: na współczesne areopagi, wszędzie tam, gdzie tworzy się kultura, ekonomia i polityka. Potrzebna jest więc modlitwa, sakramenty i płynący z nich dynamizm, potrzebni są rozmodleni i aktywni, twórcy chrześcijaństwo.

Co – zdaniem Ojca – stanie się z Europą w najbliższych dziesięcioleciach?

– Kościół przeżyje, ale Europa – taką jaką znamy – raczej nie! Co do Europy jestem pesymistą. Europę wykończy przede wszystkim demografia, brak jasnej tożsamości oraz przesuwanie się centrów gospodarczych w inne rejony świata. Obecny kryzys demograficzny, który dopiero się rozpoczyna – liczba dzieci do 15 lat jest mniejsza od liczby obywateli UE mających ponad 65 lat – będzie szybko narastał, bo żaden kraj UE nie posiada dziś zastępowalności pokoleń, a 17 z nich ma ujemny przyrost naturalny. Jest to prosta pochodna indywidualistycznej

filozofii, którą nazwalibyśmy „filozofią singli”, a więc skupienie na sobie i – jak to ujął Daniel Bell – pop-hedonizmu.

W efekcie Europa schodzi na coraz dalsze miejsca w światowej gospodarce. W 2007 r. suma PKB w Europie tworzyła 32 % (jedną trzecią) światowego PKB. Natomiast kilka lat później, w 2015 r., wartość europejskiego PKB stanowiła już tylko 21 % (jedną piątą) światowego produktu brutto. Świat idzie do przodu a Europa stoi w miejscu. Znajduje się ona nie tylko w kryzysie ekonomicznym, ale i politycznym, a przede wszystkim demograficznym i duchowym.

Czy jako chrześcijaństwo winniśmy pogodzić się z tym, że kulturą chrześcijańską w Europie może zastąpić kultura islamska?

– To futurologia i to kiepska. Za 30 lat znacznie bardziej od islamu będą w świecie widoczne Chiny oraz Indie, które mają i liczbę ludności i tempo wzrostu gospodarczego zbliżone do Chin. A jeśli, przykładowo, przejdziemy na samochody elektryczne – a wiele na to wskazuje – osłabi to znaczenie świata arabskiego, gdzie są główne złoża ropy. **KAI**

Wiadomości zagraniczne

PAPIEŻ DO MISJONAREK NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

Postać św. Franciszki Ksawery Cabrini przypomniał Papież siostrze z założonego przez nią Zgromadzenia Misjonarek Najświętszego Serca Jezusowego. Okazją do spotkania było zakończenie obchodów stulecia jej śmierci.

Ojciec Święty zwrócił uwagę, że ta włoska święta pragnęła udać się na Daleki Wschód, do Chin, aby tam głosić Ewangelię. Nie myślała wtedy o tysiącach emigrantów, którzy z powodu biedy, braku pracy i perspektyw udawali się z Włoch do Ameryki. Dopiero papież Leon XIII zmienił jej wizję przyszłości, kiedy zwalniając ją ze ślubu pracy na Dalekim Wschodzie powiedział do niej: „Nie na wschód, siostrze Cabrini, ale na zachód!”. To spotkanie otworzyło jej oczy – wskazał Franciszek – i w ten sposób młoda założycielka zgromadzenia stała się „wzorem prawdziwego powołania: zapomnieć o sobie, aby całkowicie oddać się Bożej miłości”.

Przykład służby migrantom, który pozostawiła Franciszka Cabrini – kontynuował Ojciec Święty – jest dziś bardziej niż

kiedykolwiek aktualny. Wielu bowiem ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci – naczynych jest różnymi formami ubóstwa i przemocy, dlatego szukają otwartych serc i wyciągniętej ręki.



„Jej charyzmat jest dziś nadzwyczaj aktualny. Migranci potrzebują oczywiście dobrych praw, programów rozwojowych, odpowiedniej organizacji, ale zawsze, i to w pierwszym rzędzie, potrzebują także miłości, przyjaźni, ludzkiej bliskości; tego, by ich wysłuchano, dostrzeżono, wsparto. Potrzebują Boga, którego spotkają w bezinteresownej miłości kobiety z sercem oddanym Bogu, będącej im siostrą i matką. Niech Pan stale

odnawia w was to uważne i miłosierne spojrzenie na biednych, którzy żyją w naszych miastach i w naszych krajach” – powiedział Ojciec Święty.

Papież zwrócił także uwagę, że św. Franciszka żyła duchowością Serca Pana Jezusa.

„To czyniło ją zdolną do patrzenia w serce wszystkich, których spotykała i którymi się opiekowała, aby wychodzić ku nim we właściwy sposób. Ta ważna rocznica przypomina z mocą nam wszystkim potrzebę wiary zdolnej do zrozumienia chwili łaski, jaką się przeżywa. Niezależnie od tego, jak bardzo trudne mogłoby się to wydawać, jubileusz ten mówi nam, że mamy postępować tak jak ona: być zdolnymi rozumieć znaki naszych czasów, odczytywać je w świetle Słowa Bożego i żyć nimi w taki sposób, aby dawać odpowiedź, która dotrze do serca każdego człowieka” – zauważył Franciszek.

Za: [Radio watykańskie](#)

ABP HENRYK HOSER O MEDJUGORIE

Emerytowany arcybiskup warszawsko-praski Henryk Hoser przyznał w wywiadzie dla niedzielnego wydania włoskiej gazety „Il Giornale”, że przesadny ton nadany został jego wypowiedzi o tym, iż „kult w Medjugorje jest dozwolony”. Dodał, że jest zgodna na pielgrzymki. W rozmowie z „Il Giornale” polski hierarcha, specjalny delegat papieża do Medjugorje wyjaśnił, że jego

słowa odnoszą się wyłącznie do organizacji pielgrzymek, a nie do uznania tamtejszych objawień.

Dyskusję i komentarze watykanistów wywołał wywiad, jakiego kilka dni wcześniej abp Hoser udzielił międzynarodowemu portalowi religijnemu Aleteia. Powiedział tam między innymi: „Kult w Medjugorje jest dozwolony. Nie jest już objęty zakazem i nie ma potrzeby realizować go potajemnie”.

Abp Hoser, któremu papież Franciszek powierzył w lutym zadanie zbadania sytuacji duszpasterskiej na terenie tamtejszego sanktuarium podkreślił też: "Teraz diecezje oraz inne instytucje mogą organizować oficjalne pielgrzymki. Przystanie to stanowić problem".

Ponieważ w mediach pojawiły się sugestie, jakoby słowa te miały oznaczać uznanie tzw. objawień maryjnych, jakie rozpoczęły się w tym miasteczku w Bośni i Hercegowinie w 1981 roku, włoscy watykańscy ustalili, że papież nie podjął żadnej decyzji w tej sprawie. Nie oznacza to, że papież sprzeciwia się pielgrzymkom - zaznaczył portal Vatican Insider. Ale, jak zastrzegł, nie ma żadnych nowych decyzji ani nowych wskazówek, jeśli chodzi o Medjugorje.



Przypomina się, że misja abpa Hosera dotyczyła wyłącznie tamtejszej sytuacji duszpasterskiej. Sprawą autentyczności objawień zajmowała się wcześniej powołana przez Benedykta XVI watykańska komisja teologów, kierowana przez kardynała Camillo Ruiniego. Ostateczna decyzja papieża jest oczekiwana od kilku lat.

W rozmowie z "Il Giornale" abp Hoser oświadczył: "Prawdą jest to, co powiedziałem, chociaż może było to trochę przesadne, ale absolutnie autentyczne, że można organizować pielgrzymki modlitewne do Medjugorje bez żadnego problemu, pod warunkiem, że będą miały charakter duchowy i nie będą dotyczyć objawień".

Powtórzył, że "dekret, który zabraniał biskupom organizowania pielgrzymek już nie obowiązuje". - Mogę powiedzieć, że kult maryjny w Medjugorje nie jest absolutnie zabroniony, wprost przeciwnie. Jest zawsze dozwolony, bo jest powszechny. Nie potrzeba żadnej zgody, by modlić się do Matki Bożej - podkreślił abp Hoser.

Wytłumaczył zarazem: "Trzeba dokonać rozróżnienia między kultem a objawieniami. Jeśli biskup chce zorganizować pielgrzymkę modlitewną do Medjugorje, by modlić się do Matki Bożej, może to zrobić bez problemu". - Ale jeśli chodzi o pielgrzymki organizowane po to, by udać się tam z powodu objawień, to tego nie można, nie ma na to zgody - zastrzegł.

Przypomniał, że problem tzw. świadków objawień nie został jeszcze rozwiązany. Dokument w tej sprawie, poinformował, leży w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej i "trzeba czekać" - dodał. - Oczywiście musi wypowiedzieć się papież, który przestudiował sprawozdanie z prac komisji kardynała Ruiniego - powiedział abp Hoser.

W maju dziennikarze pytali Franciszka w samolocie o sprawę Medjugorje. Papież dał wtedy do zrozumienia, że ma pewne wątpliwości dotyczące kwestii tych objawień. - Wolę Matkę Bożą jako matkę, a nie jako kierowniczką urzędu pocztowego, wysyłającą komunikaty każdego dnia - powiedział wtedy.

- Są tacy, którzy myślą, że Matka Boża mówi tak: przyjdźcie, tego i tego dnia o takiej i takiej godzinie, przekażę wiadomość temu świadkowi - oświadczył papież. Zwrócił następnie uwagę na bardzo ważny jego zdaniem aspekt duchowy i duszpasterski Medjugorje, to znaczy fakt, iż ludzie tam się nawracają i zmieniają życie. - I nie dochodzi do tego za sprawą czarodziejskiej różdżki. Tego faktu nie można zanegować. Teraz, aby temu się przyjrzeć, mianowałem zdolnego biskupa - oświadczył Franciszek, odnosząc się do misji arcybiskupa Hosera.

Warto podkreślić, że mowa jest tu o autentyczności kultu maryjnego, a nie o autentyczności samych objawień.

Za: www.deon.pl

SALEZJANIN MIANOWANY PIERWSZYM BISKUPEM W AZERBEJDŻANIE

Papież Franciszek wyniósł do godności biskupiej ks. Vladimira Fekete, salezjanina, prefekta apostolskiego w Azerbejdżanie, przydzielając mu stolicę tytularną Municipa.

Ks. Vladimír Fekete urodził się 11 sierpnia 1955 r. w Bratysławie (Słowacja). W 1979 r. ukończył studia matematyczne i geologiczne na wydziale nauk przyrodniczych Uniwersytetu Komenskigo w Bratysławie.



W 1981 roku potajemnie złożył śluby zakonne w Towarzystwie Salezjańskim, a 30 stycznia 1983 roku w Berlinie otrzymał święcenia kapłańskie. Do upadku reżimu komunistycznego w 1990 roku pracował jako geolog w swoim kraju.

Następnie uzyskał magisterium z teologii na Uniwersytecie Wiedeńskim (1995) i licencjat kanoniczny z teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1999).

Pełnił różne funkcje w Zgromadzeniu Salezjańskim: wikariusz inspektora (1993-1999), przełożony inspektorii słowackiej (1999-2005) i magister nowicjuszy (2006-2009). W 2009 r. został mianowany przełożonym misji sui iuris w Baku. Po wyniesieniu tej struktury do rangi Prefektury Apostolskiej Azerbejdżanu stał się prefektem apostolskim od 4 sierpnia 2011 roku. Za: www.deon.pl

NOWE SEMINARIUM ORIONISTÓW W NAIROBI

W dniu Niepokalanego Poczęcia NMP, 8 grudnia br., został poświęcony dom dla oriońskich studentów teologii z Delegatury

Misyjnej Języka Angielskiego "Mother of the Church" w Nairobi, w Kenii. Uroczystości rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem Arcybiskupa Nairobi, Jego Eminencji ks. kard. John Njue. Po Eucharystii wszyscy zgromadzili się przy wejściu do nowego budynku seminaryjnego. Tam nastąpiło poświęcenie nowe-

go gmachu i okolicznościowe przemówienia. Wraz z Przełożonym Generalnym ks. Tarcisio Vieira byli obecni Delegat i Wikariusz Generalny ks. Oreste Ferrari, Radca Generalny odpowiedzialny za misję, ks. Pierre Kouassi, oraz pierwszy orioński misjonarz w Kenii, ks. Giuseppe Vallauri.

W swoim wystąpieniu Przełożony Generalny ks. Tarcisio Vieira zechciał przypomnieć, iż budowa nowego budynku seminarijnego była możliwa dzięki całemu Zgromadzeniu, które uczestniczyło w tym projekcie. Faktycznie wszystkie Prowincje zakonne dały swój wkład w budowę nowego gmachu. I nie tylko one: nadeszły również ofiary od dobrodziejów, zmotywowanych apelem o pomoc seminarzystom dzięki ogłoszeniom w czasopiśmie "Don Orione Oggi".

"Ponadto – podkreślił ks. Tarcisio – budowa była możliwa gdyż przez lata byli oriońscy misjonarze, którzy oddali swoje życie dla misji i dziś widzą rozwój i dojrzałość "Oriońskiej Kenii" w 8 kapłanach, 1 bracie zakonnym, 6 klerykach, 4 tyrocyniantach, 4 nowicjuszach i obiecującej ilości studentów filozofii".

Od 2015 r. W Nairobi znajduje się seminarium międzynarodowe, w którym studiuje, oprócz współbraci języka angielskiego, także kilku kleryków z Afryki Zachodniej.

Ten dom formacyjny jest szóstym do formacji teologicznej naszej oriońskiej młodzieży zakonnej, obok już istniejących: dla języka włoskiego w Rzymie, dla języka polskiego w Łaż-

niewie, dla języka portugalskiego w Belo Horizonte, dla języka hiszpańskiego w Buenos Aires, dla języka francuskiego w Abidjan.



Nasi seminarzyści uczęszczają na swoje kursy na Uniwersytet Tangaza, wydział założony przez konsorcjum 22 zgromadzeń zakonnych, który obejmuje ok. 4 tys. studentów z różnych dziedzin, spośród których jest 600 studentów teologii.

Nowa siedziba może pomieścić 44 osoby, włącznie z formato-rami, i zastąpi stary dom, który mógł pomieścić jedynie 10 studentów.

Za: www.orione.pl

W MONACHIUM SZOPKA Z FIGURAMI POLSKICH MĘCZENNIKÓW

W niedzielę 10 grudnia 2017 r. na dworcu głównym w Monachium otwarta została polska szopka wyrzeźbiona przez uczniów Liceum Plastycznego im. Antoniego Kenara z Zakopanego. W tym roku szopka nosi tytuł „Betlejem i Męczennicy” z dodatkowymi figurami błogosławionych męczenników franciszkańskich z Peru: o. Michała Tomaszka i o. Zbigniewa Strzałkowskiego oraz teologa ewangelickiego Dietricha Bonhoefera.

Organizatorem tego przedsięwzięcia było Chrześcijańskie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Monachium, Polska Parafia Katolicka w Monachium (od 1978 r. pracują tam polscy redemptoryści) wraz z Konsulatem Generalnym RP przy współpracy Bahnhofsmanagement HBF München i Rady Cudzoziemców. Wszystkich przy-

byłych na otwarcie szopki powitał p. Hubert Karolak, kontynuator i organizator corocznej Szopki Bożonarodzeniowej, p. Andrzej Osiak, Konsul Generalny RP w Monachium, i o. proboszcz dr Stanisław Pławewski CSsR – dziekan dekanatu bawarskiego. Następnie ks. dr Andrzej Steckiewicz, wikariusz biskupa archidiecezji mińsko-mohylewskiej, poświęcił szopkę.



Wśród gości przybyłych głos zabrali m.in.: Monsignore Dr. Alexander Hoffmann, kierownik do spraw parafii

obcojęzycznych w archidiecezji Monachium-Fryzyna, Susanne Breit-Keßler, biskup kościoła ewangelicko-luterańskiego w Monachium, p. Otto Seidl, radny miasta Monachium, p. Tobias Lehner z organizacji „Kościoł w Potrzebie”, p. Monika Neudert z Towarzystwa Przyjaciół Świętych i Błogosławionych Obozu KZ Dachau, ks. Awakem Islewiwa, wikariusz Kościoła chaldejskiego w Monachium, oraz ks. dr prałat Jerzy Steckiewicz, dziekan obwodu kalininogradzkiego w Rosji.

Polskie kolędy można było usłyszeć w wykonaniu kapeli muzycznej z regionu Orawy. Po otwarciu szopki odbyło się spotkanie w sali bankietowej z udziałem ok. 200 osób, z polskim makowcem, grzaniem winem i kawą. Miejszem wystawienia szopki jest główna hala wejściowa. Szopka będzie wystawiona do 6 stycznia 2018 r. *Hubert Karolak, Monachium*

Za: www.redemptor.pl

Zapowiedzi wydarzeń

15/1 – KWADRANS DLA SYNODU 2018 I MŁODZIEŻY

Dnia 13.01.2017 roku Papież Franciszek skierował do młodzieży całego świata list, w którym ogłosił, że „(...) w październiku 2018 roku odbędzie się Synod

Biskupów na temat: «Młodzież, wiara i rozeznanie powołania». W tymże liście Papież tłumaczył młodym osobom: „Chciałem, abyście wy byli w centrum uwagi, ponieważ zależy mi na was”.

Na młodzieży zależy nie tylko Papieżowi, ale całemu Kościołowi. Dlatego przez

wieki powstało w Kościele wiele wspólnot zakonnych, które w duchu charyzmatów swoich założycieli ukierunkowują swą działalność na młodzież, starając się nią zaopiekować, pomóc i nauczyć. Obecnie wykorzystuje się w tym celu także najbardziej współczesny środek, jakim jest internet.

Dla młodzieży organizowane są różne akcje, wydarzenia, spotkania i tak dalej. Dzieje się tak dlatego, że młodzież tego potrzebuje i lubi to. Jednakże każdy z nas świadomy jest, że wszelkie działanie poprzedzać powinna modlitwa. Można i trzeba wiele działać, ale bez modlitwy żadne nasze działania nie ma sensu. Szczerej modlitwie, połączonej z oddaną pracą, zawdzięczając możemy każdy stokrotny owoc, osiągniany przez człowieka. Najpierw jednak modlitwa, potem czyn. Nie na odwrót!

Przed Synodem, który odbędzie się w październiku 2018 roku w Rzymie, już są organizowane lub w najbliższej przyszłości zostaną zorganizowane przez różne wspólnoty zakonne i diecezjalne tak zwane Synody lokalne oraz inne wydarzenia, mające na celu pomóc młodzieży w przygotowaniu się do Synodu w Rzymie. Wydarzenia te wymagają wiele pracy, poświęcenia i ofiarności ze strony organizatorów. Niezastąpioną pomocą i koniecznym wręcz wsparciem, tak zwanym „zapleczem duchowym” w dobrej organizacji oraz przeżyciu owych wydarzeń powinna być modlitwa.

Jeśli pragniesz naśladować Papieża Franciszka i chcesz, by młodzież znalazła się „w centrum Twojej uwagi”, dołącz do inicjatywy: 15/1 – Kwadrans dla Synodu 2018 i Młodzieży! Została ona stworzona w celu duchowego wsparcia Kościoła powszechnego, wspólnot zakonnych i diecezjalnych oraz młodzieży w procesie przygotowania do Synodu 2018.

Wystarczy, że znajdziesz zaledwie 15 minut! Twój kwadrans trwania na modlitwie w łączności z Męką Jezusa Chrystusa, przeżyty jednorazowo lub co

tydzień, stanie się cennym wsparciem, którego oczekuje zarówno młodzież, jak też wspólnoty zakonne – być może akurat ta, do której należysz – oraz cały Kościół powszechny, przygotowujący się do Synodu 2018.



Inicjatywa 15/1 – Kwadrans dla Synodu 2018 i Młodzieży rozpoczęła się dnia 27.11.2017 roku, a pomysłodawcą projektu jest o. Vitali Siarko z Zakonu Pijarów. Informacje o tym, jak dołączyć do tej inicjatywy, jak ją przeżywać, a także inne propozycje modlitewnego wsparcia osób młodych, takie, jak: pogotowie modlitewne dla młodzieży lub modlitwa wzajemna w sieci, znaleźć można pod adresem: <http://calasanz24h.com/>

TRYNITARSKA PACZKA DLA WIĘZNIÓW

Kapelania Więzienna Ojców Trynitarzy w Krakowie zaprasza do włączenia się w akcję organizowania symbolicznego świątecznego upominku dla więźniów z trzech krakowskich zakładów penitencjarnych – jako wyraz pamięci wspólnoty Kościoła. „Byłem w więzieniu, a przyszłście do Mnie” (Mt 25, 36).

Od kilku lat przy wsparciu wielu osób organizujemy pomoc świąteczną w formie skromnych świątecznych upominków dla osób pozbawionych wolności

przebywających w krakowskich więzieniach. Dzięki temu ci, którzy na czas świąt Bożego Narodzenia muszą pozostać w więzieniu, mają możliwość doświadczyć, czym jest wspólnota wierzących – wspólnota Kościoła, która nie tylko gromadzi się na niedzielnej Mszy Świętej, ale pamięta też o tym, czego uczy Jezus: pocieszać więźniów. Oczywiście kara pozbawienia wolności ma wymiar pokutny, jednak nie może w niej zabraknąć elementu wsparcia i przestrzeni dla nadziei, że życie każdego człowieka, nawet w tak trudnej sytuacji, może się zmienić na lepsze.

W roku ubiegłym udało się nam przygotować 320 paczek, które trafiły do wszystkich cel mieszkalnych Zakładu Karnego w Krakowie-Nowej Hucie, Aresztu Śledczego w Krakowie-Podgórzu oraz Aresztu Śledczego w Krakowie przy ul. Montelupich.

W tym roku pragniemy ponowić naszą akcję. Aby paczki były jednakowe, prosimy o składanie ofiar pieniężnych, z których zakupimy potrzebne produkty. Koszt zaplanowanej inicjatywy wynosi 7000 PLN. O przebiegu zbiórki będziemy informować na stronie www.trynitarze.pl

Zwracamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą pełnić uczynki miłosierdzia, o pomoc w realizacji tego gestu solidarności. Zbiórka kończy się w III Niedzielę Adwentu (17 grudnia).
24 1240 1444 1111 0010 5914 3528

Dom Zakonny Zakonu Przenajświętszej Trójcy; ul. Łanowa 1, 30-725 Kraków
Tytuł wpłaty: paczki

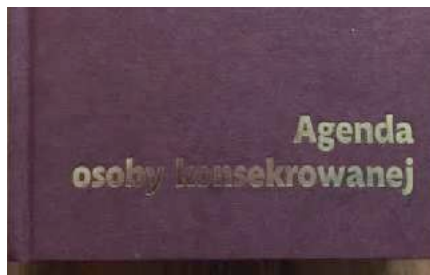
Witryna Tygodnia

AGENDA OSOBY KONSEKROWANEJ NA 2018 R.

Agenda Osoby Konsekwanej jest przygotowana i wydawana przez Misjonarzy Klaretynów.

Jest to kalendarz, zawierający sygnatury Pisma Świętego – Liturgie Słowa na każdy dzień – wydrukowaną Ewangelię i krótki komentarz do Słowa; Jest miejsce na osobiste notatki; w nagłówkach, oprócz daty i imienin są też rocznice powstania Rodzin zakonnych oraz wspomnienia ich Założycieli i Założycielek oraz zaznaczone dni roku liturgicz-

nego ze wspomnieniami i uroczystościami.



W tym roku komentarze napisali min. o. Bp. Jacek Kiciński CMF, o. Piotr Bęza CMF, Prowincjał Misjonarzy Klaretynów, Ojcowie – Misjonarze Klaretyni.

Agenda wydana w twardej oprawie, w cenie 20 zł; jak na załączonym zdjęciu. Osoby i Wspólnoty zainteresowane nabyciem proszone o kontakt: mail: psiktzk@gmail.com, tel.: 71 328 29 03 lub 506 297 699

o. Aleksander Bober CMF

Odeszli do Pana

ŚP. BR. DOMINIK MARIAN ZARĘBA OFMConv (1936-2017)

Śp. brat Dominik Marian Zaręba, profes wieczysty Prowincji Matki Bożej Niepokalanej w Polsce Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, jubilat w Zakonie, zmarł 5 grudnia 2017 r. w Stoczku, w wieku 81 lat, przeżywszy w Zakonie 59 lat.

Śp. br. Dominik urodził się 1 maja 1936 roku w Małachowicach, w powiecie łęczyckim. Pochodził z wielodzietnej (miał jeszcze 4 braci i 2 siostry) rolniczej rodziny Józefa i Marianny zd. Łuczak. Na chrzcie, sprawowanym w parafii pw. Bożego Ciała w Modłej k/Ozorkowa w dniu 4 lipca 1936 r., otrzymał imię Marian. Sakrament bierzmowania przyjął w tej samej parafii z rąk ks. bpa Michała Klepacza.

Już od młodych lat odczuwał powołanie. W opinii proboszcza uchodził za pobożnego, pracowitego i sumiennego młodzieńca. Unikał przyjemności tego świata, szukając samotności i głębszego życia. W dni powszednie pomagał rodzicom w pracy na gospodarstwie, a niedziele i święta poświęcał na modlitwę w parafialnym kościele. Dlatego w czerwcu 1954 r., ukończywszy 18 lat, napisze podanie o przyjęcie do Zakonu. Mimo że został przyjęty na brata zakonnego, nie mógł jednak od razu przybyć do wskazanego klasztoru z powodu oporu ojca. Dopiero 8 stycznia 1955 zapuka do bram klasztoru w Gnieźnie, gdzie odbędzie aspiranturę. W tym samym klasztorze 1 października 1955 r., rozpocznie postulat, by zakończyć go w Łodzi-Łagiewnikach.

Od 1 lutego 1957 roku przygotowuje się w niepokalanowskim nowicjacie do złożenia pierwszych ślubów zakonnych, które składa w święto Matki Bożej Gromnicznej, 2 lutego 1958 roku. Po latach próby, w uroczystość Trzech Króli, 6 stycznia 1964, w Wyszogrodzie, składa profesję wieczystą.

Praktyka zdobyta w domu rodzinnym, przyczyniła się do tego, że od początku swojej drogi zakonnej we wszystkich prawie klasztorach, gdzie przebywał,

posługiwał braciom w ogrodzie i na gospodarstwie, pracując często ponad siły, kosztem swojego zdrowia.

Postulaterstwo zakonne skierowało go w 1961 roku do Wyszogrodu, gdzie przebywał do połowy grudnia 1974 r.. Od końca 1974 przez 12 lat posługuje w Łodzi- Łagiewnikach. Od września 1986 zostaje przeniesiony do Radziejowa, a następnie, po prawie 9 latach do Stoczka. Od stycznia do listopada 1995 na krótko powraca do Wyszogrodu. W tym samym roku obediencją Prowincjała przechodzi do klasztoru w Siedlcach, gdzie będzie służył jako zakrystian. Ostatnią placówką życia i pracy brata Dominika był od czerwca 2012 roku Stoczek.



Br. Dominik chciał żyć w Zakonie „na chwałę Bożą, zbawienie współbraci i własne”. Ukochał życie prostego brata zakonnego, które to powołanie traktował z dużym poczuciem odpowiedzialności. Jego pracowitość, obowiązkowość i prostoduszność zyskały mu przychylność wielu osób, także świeckich, którym służył konkretną pomocą i przykładem. W jednym z listów grupy parafian z Radziejowa czytamy, że był on „cichym,

pokojnym, spokojnym, mającym dla każdego miły uśmiech człowiekiem”.

Mimo, że wiele lat pracował w poszczególnych klasztorach - jak pisze w jednym z listów - nie chciał się przywiązywać do miejsca, gdyż uważał, za świętym Franciszkiem, że przechodniami jesteśmy na tym świecie; pragnął jednocześnie być posłusznym decyzjom Prowincjała, widząc w tym wyraz woli Bożej.

Prawie jak z kwiatków św. Franciszka, wydają się być zapisane w Kwestionariuszu personalnym adnotacje o bracie Dominiku, jako o wielkim miłośniku zwierząt domowych, które to często, gdy zauważył, że są słabe i odrzucone, brał do swojej celi, by karmić i wychowywać (adnotacje z 19.3.1976 r.).

Ostatnie miesiące życia brata Dominika zostały znaczone krzyżem choroby, która zjednoczyła go z naszym Panem zarówno w życiu jak i w śmierci. Po powrocie ze szpitala, zmarł w klasztorze w Stoczku.

Tym samym, „wdzięczny Bogu za łaskę powołania do Zakonu i pełny ufności”, spełnił swój pierwotny zamiar wyrażony w podaniu do ślubów z 28.11.1960, i wiernie wytrwał z pomocą Matki Niepokalanej do końca, osiągając upragniony cel i uświęcenie.

Dnia 6 grudnia 2017 r. odbyło się pożegnanie śp. brata Dominika Zaręby przez wspólnotę gromadzącą się przy naszym Kościele w Stoczku. Mszy św. żałobnej o godz. 16.00 przewodniczył o. Prowincjał Wiesław Pyzio, który też wygłosił okolicznościową homilię. Natomiast główne uroczystości pogrzebowe odbyły się dnia 7 grudnia 2017 roku w Łodzi-Łagiewnikach. Rozpoczęły się Mszą Świętą o godz. 14.00, której przewodniczył i podczas której wygłosił homilię o. Piotr Szczepański, Wikariusz Prowincji. Kondukt żałobny na cmentarz klasztorny poprowadził o. Franciszek Nowakowski, Gwardian klasztoru w Stoczku.

O. Jan Olszewski OFMConv